

KALINA KUKIEŁKO-ROGOZIŃSKA
Szczecin

MCLUHAN UCIELEŚNIONY

Kody McLuhana to tom pokonferencyjny będący owocem Dni Nowych Mediów, które odbyły się w listopadzie 2008 r. w Katowicach (warto zwrócić uwagę na fakt, że niektóre z zamieszczonych w nim tekstów są autoryzowanymi transkrypcjami zarejestrowanych wówczas wystąpień)¹. Według redaktorów zbioru główną inspiracją do jego powstania było spotkanie z najsłynniejszym uczniem i długoletnim współpracownikiem McLuhana, Derrickiem de Kerckhovem, podczas festiwalu Ars Electronica 2005 w Linzu. De Kerckhove zaszczylił swoją obecnością również katowicką konferencję, a w omawianym tomie znalazło się sześć wykładów jego autorstwa². Co więcej, poglądy tego charyzmatycznego badacza odciskają wyraźny ślad na interpretacjach podejmowanych przez autorów pozostałych wystąpień, czego bynajmniej nie należy traktować jako zarzutu. De Kerckhove poświęcił wiele lat życia na propagowanie myśli McLuhana w kontekście problematyki najnowszych mediów i choćby z tego powodu warto spojrzeć na głównego bohatera *Kodów*.

W tomie zamieszczono osiemnaście artykułów podzielonych na trzy grupy tematyczne: *Mapowanie mediów* — w tej części znalazły się wykłady autora *Powłoki kultury*³; *McLuhan czy-*

tany na nowo. Od globalnej wioski do inteligencji kolektywnej — ta część z kolei obejmuje teksty, których autorzy omawiają społeczny i wspólnotowy kontekst oddziaływania nowych mediów; *Sztuka nowomediálna i design. Artyści wobec tradycji determinizmu technologicznego* — to część zawierająca artykuły dotyczące miejsca artysty i sztuki we współczesnym świecie. Wprowadzeniem do lektury zbioru jest rodzaj jego recenzji pt. *Zdekodowane kody* (s. 9–33), autorstwa Kazimierza Krzysztofka, który skrupulatnie omawia zagadnienia poruszane w poszczególnych wystąpieniach, charakteryzując jednocześnie kontekst polskich interpretacji poglądów proroka z Toronto. „Marshall McLuhan należy do tych nielicznych myślicieli — zauważa Krzysztofek — których każde kolejne pokolenie badaczy może odczytać na nowo, po swojemu, skonstruować sobie pod ich adresem własny kwestionariusz pytań. Recepcja jego myśli w kraju takim jak Polska musiała być ze swej natury uproszczona. Ograniczała się, nawet w języku używanym przez ludzi wykształconych, do sloganów: medium jest przekazem, świat jest globalną wioską, jedno media są zimne, a inne gorące, media to przedłużenia ciała i zmysłów” (s. 9).

Rzeczywiście, w Polsce toczyła się wprawdzie wieloletnia dyskusja o McLuhanie, ale raczej nie dotyczyła ona bezpośrednio samej koncepcji, lecz sprowadziła się do pytania o „naukowość” formułowanych przez jej autora twierdzeń⁴. Ma to poważne konsekwencje, ponieważ przez lata w dużym stopniu decydo-

korski, P. Nowakowski, Mikom–Somerville House Publishing, Warszawa–Toronto 1996.

⁴ Piszę o tym szerzej w recenzji polskiego wydania książki McLuhana, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*: K. Kukielko, *Zrozumieć McLuhana czterdzieści lat później*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 4.

Adres do korespondencji: kalina_kukielko@wp.pl

¹ Anna Maj, Michał Derda-Nowakowski (red.), *Kody McLuhana, topografia nowych mediów*, Wydawnictwo Naukowe ExMachina, Katowice 2009, stron 303.

² *Przeciw architekturze (architektura inteligencji); Umysł dotyku. Obraz, ciało, taktylność, fotografia; Doświadczenie widza; Art+Com wśród pionierów sztuki globalnej; Myśleć przez Ziemię. O sztuce Phillip’a Bossonneta; Przyszłość 2030.*

³ D. de Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, tłum. W. Si-

wało o sile zainteresowania McLuhanem w naszym kraju, w istocie (choć z niezrozumiałych względów) opierającego się na założeniu, że jego dzieła warto czytać tylko w przypadku uznania ich za naukowe. Niestety zdecydowana większość głosów rodzimych dyskutantów przemawiała za umiejscowieniem spuścizny kanadyjskiego autora poza granicami „prawdziwej” nauki, a tym samym poza zainteresowaniem czytelników. Sam McLuhan nie widział powodu, dla którego miałby jednoznacznie opowiedzieć się za „naukowością” czy też „artystycznością” swojej pracy. Chodziło mu bowiem o dotarcie do istoty zjawisk, nie zaś o zaspokojenie metodologicznych ambicji akademickich kolegów.

Podejmowane dotychczas przez polskich autorów próby uzasadnienia zainteresowania pracami McLuhana opierały się przede wszystkim na założeniu, że jego zasadniczym celem było stworzenie kompleksowej teorii kultury odnoszącej się do całości dotychczasowego dorobku kulturowego i cywilizacyjnego człowieka. Antonina Kłoskowska w *Socjologii kultury* twierdzi: „Teoria McLuhana jest pełna sprzeczności wewnętrznych, niejasności i w wielu punktach także niekompetencji. Jednak mimo zastrzeżeń zasługuje na uwagę ze względu na rozgłos, jaki zyskała. Niewątpliwie słuszna, choć nie oryginalna, jest teza [...], że techniczne środki komunikowania rozszerzają zakres doświadczeń i oddziaływania ludzi poza granice określone zasięgiem naturalnych zdolności nieuzbrojonych zmysłów”⁵. Prace McLuhana powinny wzbudzić zainteresowanie tych wszystkich, którzy starają się znaleźć klucz do zrozumienia istoty przemian zachodzących w naszej cywilizacji, w której technika zyskuje pozycję dominującą i, jak się wydaje, zagraża kulturze. Autor oferuje cenne spojrzenie na tę tematykę, nie tylko wskazując nowy obszar badań, ale również inspirując do powszechnej dyskusji nad społecznymi efektami komunikowania w ujęciu znacznie wykraczającym poza badanie przekazywanych przez media masowe treści. „Niezależnie od uzasadnionej krytyki, z jaką w środowiskach trzeźwo myślących naukowców spotyka się koncep-

cja McLuhana, nie sposób przeczyć — podkreśla Tomasz Goban-Klas — iż to on najdobitniej wskazał na wielostronny wpływ środków komunikowania na życie społeczne. Być może, historiografia McLuhana jest jednostronna i skrajnie uproszczona, a on sam jest raczej naukowym «guru» niż uczonym, niemniej w reorientacji naszego spojrzenia na funkcje środków komunikowania jego idee i pomysły, odegrały doniosłą rolę”⁶. Upowszechnienie kontrowersyjnych i często przyjmowanych w krańcowo odmienny sposób tego autora pozwala formułować ważne pytania dotyczące istoty człowieka, jego relacji ze światem, a także perspektyw rozwojowych ludzi żyjących w zdeterminowanym technicznie środowisku⁷. Nie ulega wątpliwości, że McLuhan jak mało kto zdawał sobie sprawę z siły oddziaływania mediów oraz zagrożeń, jakie niesie ich rozwój całkowicie przekształcający środowisko człowieka. Oczywiście, McLuhan nie jest pierwszym myślicielem, który podjął badania bezpośredniego oddziaływania techniki na jednostkę, ale bez wątpienia jako pierwszy tak wyraźnie wskazał na znaczenie najnowszych technologii w życiu ludzkim oraz rozpoczął dyskusję nad wpływem, jaki wywierają one na osobowość człowieka, a co za tym idzie, także na społeczeństwo⁸.

Nie jest moją intencją powielanie wniosków z recenzji Kazimierza Krzysztofka, ale przez odniesienie do wskazanych przez niego zagadnień łatwiej można dostrzec, w jaki sposób książka *Kody McLuhana* wpisuje się w polski dyskurs dotyczący tytułowego bohatera. Autorzy zamieszczonych w niej tekstów nie podejmują (bezwolnych w gruncie rzeczy) prób odpowiedzi na pytanie, kim jest Marshall McLuhan: naukowcem czy artystą, albo czy warto czytać jego prace czy też nie, starają się natomiast wyko-

⁶T. Goban-Klas, *Socjologia komunikowania masowego (początki, rozwój, tendencje)*, „Studia Socjologiczne” 1976, nr 2.

⁷H. Rotkiewicz, *Pedagogiczne aspekty teorii środków masowego przekazu Marshalla McLuhana*, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 303–306.

⁸E. Olszewski, *W dyskusji z H. M. McLuhanem i J. W. Abramsem*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1978, nr 4.

⁵A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 181.

rzystać sformułowane przez niego tezy do analiz zjawisk współczesnej rzeczywistości (nie tylko) medialnej.

Oczywiście, pierwszym przychodzącym na myśl w tym kontekście medium jest internet, będący — zdaniem Krzysztofka — słowem-kluczem do odczytania na nowo kodów McLuhana: „Skazani na cyfrową sieciowość, stajemy się zakodowanym społeczeństwem hiperaktywnym. Używany od dawna prefiks *hiper* wydaje się najlepiej charakteryzować tę zmianę, a bez teorii McLuhana zapewne nie zrozumielibyśmy dzisiaj jej istoty. «Hiper» oznacza intensyfikację wszystkiego, co już było [...]. Hiperspołeczeństwo wchłania wszystko. Jest ono efektem pomnożenia innowacyjności przez wzmoczoną aktywność, szybkość komunikacji, intertekstualność, masowość interakcji i potęgę rozkład zmediatyzowanych relacji społecznych. [...] Społeczeństwo jest zarazem hipermedialne, hiperkonsumpcyjne [...] hiperteknologiczne, hypersieciowe, hiperinformacyjne i hiperpersonalne” (s. 27–28). Justyna Kucharska i Katarzyna Stanis, autorki artykułu *Migrujące audytoria i mobilne teksty kultury. Diaspory w globalnej wiosce* (s. 123–142), podkreślają, że obalający czasowe i przestrzenne granice internet jest ucieleśnieniem przekonania McLuhana o wyższości formy przedłużenia nad przekazywaną przez niego treścią. „Dziś znacznie istotniejsza od konkretnych informacji jest sama struktura Internetu [...]. Struktura ta przekłada się na ogromne możliwości komunikacyjne dostępne każdemu podłączonemu do Sieci (globalny przepływ informacji) oraz, wbrew globalizacyjnym tendencjom, na tworzenie się mniejszych społeczności w ramach medium. Jednak bez względu na sposób definiowania «wioski», nowe techniki i technologie przekazu informacji sprawiają, że akcja i reakcja następują po sobie natychmiast (łącznie człowieka z resztą ludzkości)” (s. 123–124).

„Żyjemy obecnie w Wieku Informacji i Komunikacji Społecznej”, stwierdził niemal pięćdziesiąt lat temu McLuhan w *Zrozumieć media*, a jego słowa wciąż wydają się trafne, „ponieważ elektryczne środki przekazu błyskawicznie i stale tworzą pełne pole oddziałujących na siebie wydarzeń, w których uczestniczą wszyscy

ludzie. Teraz świat społecznych interakcji ma te same wszechogarniające możliwości całościowego oddziaływania, które do tej pory cechowały jedynie nasz ośrodkowy układ nerwowy”⁹. Karol Piekarski w tekście *Wolność i kontrola w modelu cold computing* (s. 187–199) twierdzi, że jeśli zgodnie z założeniami McLuhana media faktycznie stanowią przedłużenie układu nerwowego człowieka, to wraz z powstaniem komputera przenieśliśmy swoje niektóre czynności intelektualne do środowiska cyfrowego. „Proces ten pogłębia się wraz z rozwojem Sieci. Wirtualizacji podlegają kolejne obszary życia społecznego, co umożliwi wykształcenie nowych sposobów myślenia i postrzegania rzeczywistości, a także nowe formy komunikacji i organizacji społecznej” (s. 187). McLuhan rzeczywiście był przekonany, że świat człowieka od początków swojego istnienia jest kształtowany przez dominujące w danym okresie sposoby komunikacji. Jest to twierdzenie zgodne z doktryną tzw. determinizmu technologicznego, w myśl której wynalezienie i wdrożenie do użytku nowego środka przekazu nie tylko zawsze prowadzi do zmian we wszelkich stosunkach międzyludzkich, ale powoduje również powstanie odpowiedniego rodzaju towarzyszącej mu kultury. Schemat przekształceń jest stosunkowo prosty: kiedy nowa technika tworzy kolejne przedłużenie człowieka, to jednocześnie prowadzi także do szybkiej translacji kultury, w której on żyje. O takich przełomowych dla współczesnej kultury momentach, których McLuhan niestety już nie dożył, pisze Anna Maj w artykule *Wikifikacja wiedzy, Travel 2.0 i globalhood* (s. 143–168). Autorka wymienia nie tylko powstanie Internetu i World Wide Web, ale również YouTube oraz Web 2.0, jako zjawiska społeczno-kulturowo-technologiczne. YouTube można potraktować jako nowy etap rozwoju telewizji, a Web 2.0 — jako kolejne stadium „globalnej wioski”, którym jest powstanie globalnej emocjonalności (s. 143). Musimy pamiętać jednak o tym, że zdaniem McLuhana media nigdy nie

⁹M. McLuhan, *Telegraf. Społeczny hormon*, w: M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, tłum. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004, s. 323.

oddziałują na kulturę w sposób bezpośredni, lecz dokonują tego przez przekształcanie struktury psychicznej jednostek. „Jeśli nowa technika rozszerza jeden lub więcej naszych zmysłów na zewnątrz, do świata społecznego, to w tej kulturze powstaną nowe stosunki pomiędzy naszymi zmysłami. Jest to porównywalne z tym, co się dzieje, kiedy dodamy nową nutę do jakiejś melodii”¹⁰.

Zdaniem McLuhana, człowiek żyje obecnie w epoce będącej wprowadzeniem do stanu ponownej trybalizacji i, podobnie jak jego przodkowie z epoki pisma, nieświadomie boryka się z podstawowym źródłem swoich kłopotów: otępioną percepcją spowodowaną działaniem jego własnych przedłużeń. Oddziaływanie techniki przebiega bowiem poza świadomością jednostki, trwale zmieniając nie tylko proporcje jej zmysłów, ale również zinternalizowane wzorce percepcji. „Współczesna kultura [...] składa się z wielu elementów — pisze Marian Oslisło w *Old and New Dreams* (s. 225–230) — [...] Częstotliwość i tempo, w jakim się one pojawiają oraz ich ilość, zmusza nas do definiowania całych obszarów ludzkiej aktywności na nowo. [...] W obszarze tym rodzi się wiele pytań i dylematów, na które szukamy odpowiedzi” (s. 225). W tych okolicznościach, zdaniem McLuhana, najważniejsze staje się więc zrozumienie mediów i tego, w jaki sposób poszerzają one człowieka. Był on przekonany, że osobą szczególnie predysponowaną do wykonania tego zadania jest artysta, który jako jedyny członek społeczeństwa może bezkarnie zmagać się z techniką, ponieważ jest świadomy wszelkich — spowodowanych jej oddziaływaniem — zmian zachodzących w percepcji zmysłowej¹¹. Niezwykle obrazowo pisze o tym Tadeusz Sławek w artykule *McLuhan i NIC-ość techniki* (s. 91–108): „Niebezpieczeństwo drzemące w korytarzach komunikacyjnego, elektryczno-elektronicznego labiryntu, którego plany wykreślił McLuhan,

polega na amnezji człowieka, który uwiedziony działaniem technicznego instrumentu zapomniał o jego implikacjach. Amnezja ta nie pozwala nam uzmysłowić sobie postaci rzeczywistości jako labiryntu, wytyczając łudne obszary domowej swojskości. Artysta [...] odkrywa labiryntowy charakter przestrzeni, która traci tym samym zarysy dobrze znanego domu. [...] Ten, kto ujawnia «implikacje» [...] działań, ukazuje rzeczywistość jako zawiłą i skomplikowaną strukturę zawężeń i połączeń; świat jako «implikacja» nabiera gruzłowatej faktury, która dostrzeżemy zaglądając na drugą stronę tkaniny, porzucając jej gładką powierzchnię zazwyczaj przedstawianą naszemu spojrzeniu. Ale implikacja oznacza także, że i ja przestaję być jedynie neutralnym obserwatorem i komentatorem, ale sam zostaję uwikłany w gęstą materię połączeń i zawężeń, co wprawia mnie w zmieszanie i zdumienie. Tak odnajdujemy na nowo początek myślenia” (s. 100).

McLuhan wielokrotnie przywołuje w swoich pismach słowa Wyndhama Lewisa, który stwierdził, iż artyści są zaangażowani w pisanie historii przyszłości, ponieważ w pełni zdają sobie sprawę z niewykorzystanych możliwości teraźniejszości. Zdaniem autora *Zrozumieć media*, to właśnie poeci i malarze od czasu wynalazku Gutenberga najwnikliwiej eksplorują i przewidują najróżniejsze możliwości kolejnych przedłużeń: druku, telegrafu, fotografii, filmu itd. „Wszystko jak zwykle zależy od proporcji, zbalansowania «tradycji» z «nowym» — czytamy w artykule Oslisło. — Niektórzy zapewne myśla, że nowy język ekspresji wizualnej, nowe środowisko sztuki to zamach na już dobrze «wymyśloną» estetykę. A przecież uprawianie sztuki to ciągłe poszukiwanie, podejmowanie ryzyka, odkrywanie nowego, poszerzanie naszej wrażliwości. W zasadzie nie chodzi o to «jak», tylko o to «co» mówi artysta, chociaż często technologia determinuje w istotny sposób jego wypowiedź. [...] To jest jak lawa, zastyga i za parę lat okazuje się, że jest «już nasze» i nikt się już nie obraża. Dziś już nikt nie oburza się na obrazy impresjonistów, a jeszcze nie tak dawno wywoływały przecież skandal. Warsztat artysty nowomiedialnego jest dzisiaj bardzo złożony. Ideałem jest taka wspólna przestrzeń, w której znajdują

¹⁰M. McLuhan, *Galaktyka Gutenberga*, w: E. McLuhan, F. Zingrone (red.), *Wybór tekstów*, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 191.

¹¹M. McLuhan, *Środek przekazu sam jest przekazem*, w: M. McLuhan, *Zrozumieć media*, cyt. wyd., s. 50.

się artyści zajmujący się sztukami plastycznymi czy wizualnymi, muzycy, filmowcy — bo trzeba zarejestrować, stworzyć obraz i pokierować światłem” (s. 228). Dopóki artysta nie odkoduje wiadomości ukrytej w nowych mediach, wciąż będziemy spoglądać na rzeczywistość używając starych kategorii, których nauczyliśmy się w epoce mechanicznej. McLuhan często przywołuje metaforę wstecznego lusterka samochodowego, w którym obserwujemy świat. W tym kontekście artysta jest jedyną osobą, która patrzy na drogę, którą jedzie, a nie wstecz na tę, która już minęła. We współczesnym świecie zadaniem sztuki jest dostrojenie naszej percepcji do „właściwego zakresu”. Podobnie jak detektyw rekonstruuje przebieg zdarzeń, artyści odtwarzając procesy poznawcze (*mimesis*) łączą świat zmysłów ze światem świadomości¹². Zdaniem McLuhana, jesteśmy integralną częścią naszej kultury i żyjemy w niej tak głęboko, że możemy mieć kłopoty, by spojrzeć na nią „z zewnątrz”. Rzeczy zbyt bliskie mogą być trudne do zauważenia. Jednak „[...] najdrobniejsza nawet zmiana w natężeniu percepcji [...] powoduje subtelną różnicę w sposobie, w jaki odczuwają i postrzegają siebie zarówno jednostki, jak i całe zbiorowości. [...] Tak w sztuce, jak i w życiu, zmysł percepcji najlepiej wyostrza i doskonali obserwacja kontrastów i porównywanie rzeczy odmiennych”¹³. Kiedy dwa pozornie różne elementy są zestawione ze sobą w inspirujący, unikalny sposób, rozpoczyna się odkrywanie nowych znaczeń. Tworzenie kontrastu prowadzi do przekraczania barier, wymazywania starych kategorii — wszechobecnego sondowania.

Michał Derda-Nowakowski w artykule *Interfejsy wiedzy i pamięci. Uwagi o designie*, (s. 265–293) stwierdza: „Aplikacja teorii postępu do myślenia o sztuce mogła do niedawna być uznana za pewnego rodzaju nadużycie, dziś obserwować można jednak zmianę paradygmatu kul-

turowego, widoczną szczególnie na styku sztuki i technologii, które wywracają całą rzeczywistość. W takim rozumieniu progresji w kulturze czasem brak sensu, warto zatem zwrócić uwagę na te aspekty nowych mediów, które łączą zaawansowaną technologię z tradycjami myślenia o człowieku wpisanym w klasyczne mitografie” (s. 266). „Artystyczny” wątek prac McLuhana omawia również Tadeusz Sławek: „Poetyka egzystencji stworzona przez McLuhana przypomina estetykę jazzowej kompozycji, będącą modelem «odmiennej hermeneutyki podmiotu, poetyki, w której główną rolę odgrywa świadomość dominacji, ograniczeń, lecz również wirtuozeria, odwaga i radość [...] [bowiem] podstawową zasadą estetyki jazzu nie jest sama *możliwość* bycia szczęśliwym, lecz doświadczenie rzeczywistości przeżytego szczęścia, wirtuozerii i piękna doznawanych w obliczu cierpienia i ograniczeń” (s. 97). Z tego względu sądzę, że McLuhan byłby zachwycony anegdotą przytoczoną przez Sideya Myoo (Michała Ostrowickiego) w *Elektronicznym autoportrecie* (s. 215–224): jedna ze studentek tego autora pokazywała dowód osobisty, w którym ma zdjęcie swojej twarzy z... uchem obcej osoby. Podobno fotograf nie uchwycił jej własnego ucha, ale zamiast powtórzyć sesję skopiował je z innego zdjęcia i dorobił (s. 221).

Na zakończenie — jako podsumowanie — chciałabym przytoczyć słowa Tadeusza Sławka, który niezwykle trafnie zauważa: „McLuhan nie jest [...] «prorokiem» mediów elektronicznych, jak zwykle się go nazywać, a jeśli przyznać mu ten tytuł, to w takim sensie, w jakim przysługuje on Jonaszowi, niechętnemu prorokowi, który co najmniej dwukrotnie sprzeciwił się «środowisku», jakie stworzył dlań Bóg [...]. McLuhan jest więc «prorokiem» niechętnym i zagniewanym [...], bowiem wie, że w świecie zdominowanym przez media ewoluujące w stronę coraz większego nacisku na człowieka wszyscy bez wyjątku znajdujemy się w ich wnętrzu (niczym Jonasz, który spędził trzy dni w brzuchu wielkiej ryby, trzy dni i noce, które odmieniły jego życie). Zadaniem człowieka myślącego jest więc uświadomienie sobie tej sytuacji i krytyczne zdanie z niej sprawy” (s. 105). Tego dowiemy się podczas lektury *Kodów McLuhana*. Dzięki

¹²M. McLuhan, B. Nevitt, *Take Today: The Executive as Dropout*, Harcourt Brace Jovanovich, New York 1972, s. 10–11.

¹³M. McLuhan, *Nowe szaty króla*, w: M. McLuhan, *Wybór pism*, WAIiF, Warszawa 1975, s. 303–304.

tej lekturze mam wrażenie, że po latach proponowania przez polskich uczonych i publicystów mniej lub bardziej udanych interpretacji McLuhana w końcu został on właściwie zrozumiany.